Czwartek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 8 zł

Nr 15 | Warszawa 20 luty 1947 r. | Rok III

Nadchodzą decydujące rozgrywki w boksie

Szwecja-Polska 5:3, Polska-Czechosłowacja 0:12

Zażarte walki na lodowisku w Pradze

PRAGA, 19.II. (tel. wł.). Turniej o mistrzostwo hokejowe trwa. Jesteśmy w tej chwili w punkcie kulminacyjnym zaciętych walk, w których nie ostatnie jak się okazuje słowo ma do powiedzenia drużyna Polska.

Zmienne są koleje walk. Wczoraj z badzo silnym przeciwnikiem — Szwecją po równorzędnej walce ulegliśmy zaledwie 3:5 dziś z predendentem do tytułu mistrzowskiego z Czechosłowacją — przegaliśmy wysoko — 12:0 .

Ale... ci, którzy znają się naprawdę na hokeju — twierdzą jednogłośnie: drużyna polska zrobiła olbrzymi postęp. Ten postąp widoczny jest niemal zdnia na dzień.

I ta opinia jest dla nas najważniejsza.

A otao przebieg ostatniach walk naszej drużyny.

Na mecz dzisiejszy z Czechosłowacją przyszliśmy pełni obaw. Że musimy przegrać o tym wiedzieliśmy. Chodziło jednak o to by porażka nie była kompromitująca. Wynik 12:0 (3:0 2:0, 7:0) wyda się dostatecznie nas deklasujący, szczególniej w perspektywie krajowej, jednak należy pamiętać, że wyniki dwucyfrowe między drużynami różnych klas stały się po zmianie przepisów rzeczą codzienną.

Tak się złożyło, że z racji wad organizacyjnych nie mogliśmy dostać się do loży prasowej i pierwszą tercję, przesiedziałem na krzesłach trybunowych. W drugiej dr. Reżak był na tyle uprzejmy że zwolnił dla mnie miejsce w loży przeznaczonej dla członków międzynarodowej ligi hokejowej. Dzięki temu miałem okazję podsłuchać opinię wodzów światowego hokeja. Była ona zgodna . Polacy poczynili wielkie postępy. Gdy przy okazji zapytałem o opinię czołowego speca dziennikarskiego od hokeja, red. dziennikar. „Sportu" Schizing oświadczył mi to samo. Widział on każdą grę naszej drużyny i twierdzi że od sobotniego meczu z Austrią do dnia dzisiejszego zaszła znaczna zmiana na korzyść.

Próbowałem osłabić opinię podkreślając pecha strzałowego Czechów. Schizing był jednak zdania, że Polska miała pozycje, z których powinny były paść conajmniej dwie bramki.

Przechodząc do samego spotkania podkreślić należy, że akcjom naszym brakło jednak wykończenia. Interesującą rzeczą jest to, że nasz pierwszy garnitur mając przed sobą jedną z najlepszych trójek Europy: Trojak, Zabrodski, Konopasek trzymał się stosunkowo dobrze i w pierwszej tercji dwie bramki padły, gdy na lodzie był nasz atak rezerwowy. Z pierwszej trójki wymienić należy Palusa, na drugim miejscu Czoricha, natomiast Wołkowski był dzisiaj słabszy.

Druga trójka ataku Gansiniec, Jasiński i Dolewski była wyraźnie słabsza. Rozczarował nas przede wszystkim Dolewski po którym, oczekiwaliśmy czegoś więcej.

Z dwu par obrońców lepsza była kombinacja: Kasprzycki — Bromer. W drugiej — Czyżewski grał spokojniej niż Sokołowski. Maciejko w bramce miał doskonałe momenty. W jednym czy drugim wypadku możnaby zrobić zarzut, ale pamiętać należy, że był przez cały czas w wielkich opałach.

ZACZYNA SIĘ ŹLE

Pierwsza tercja zaczęła się nieprzyjemnie. Po kilku próbach ataku z naszej strony zakończonych ładnym przebojem Kasprzyckiego i... utratą krążka oraz obroną strzału Palusa — następuje oblężenie bramki polskiej, szczególnie wówczas, gdy zmieniono całą pierwszą piątkę.

Pierwsza bramka pada w 7 min. ze strzału Konopaska,. W 11-ej min. strzelcem jest Drobny. W ciągu dalszych 30 sekund Drobny strzela 3-cią bramkę. Zanosi się już teraz na katastrofę, którą Maciejce udaje się opanować.

W II-ej tercji Polacy trzymają się lepiej. Zbyt jednak wiele kombinują, strzelają nie celnie, lub usiłują wjechać do bramki. Dopiero w 10-ej min. Konopasek zdobywa 4-tą bramkę. Wykluczenie Czoricha stwarza ciężką sytuację. Ale Polacy naprawili już zaufanie we własne siły i inicjują kilka ataków. — Dwa ostre strzały Palusa łapie bramkarz czeski. Gracze nasi niestety hamują swoje akcje, wyjeżdżają zbyt często na ofside.

W 20-ej min. strzał Szlamy odbija Maciejko za krótko i Zabrodski dobija na 5:0.

W III tercji ujawnia się u Polaków zmęczenie. Już 2-ej minucie Konopasek sam objeżdża pole i z paru koków strzela. W minutę później strzelcem jest Drobny, a w 6-ej znów Konopasek którego trudno utrzymać.

8-ma i 9-ta min. są popisem drugiego czeskiego napadu. Bramkę zdobywa Kus. W 9-ej min. następuje tragiczna sytuacja, gdyż równocześnie Dolewski i Czyżewski łamią kije. Wykazuje to natychmias Drobny — jest 10-ta bramka!

W 13-ej min. długie podanie dostaje się do Konopaska, który jest sam na sam z Maciejką. Polak niestety musi kapitulować.

W 14-ej min. wynik dnia ustala Kus.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Polska — Maciejko, Kasprzycki, Bromer Sokołowski, Czyżewski, Wołkowski. Palus, Czorich, Gansiniec, Jasiński. Dolewski. Czechosłowacja — Modra, Szlama, Pasalt, Stovik, Pokorny, Trojak, Zabrodski, Konopasek, Kus, Drobny, Stibor.

W czwartek, 20 b. m., drużyna polska spotka się z reprezentacją Belgii. Ameryka gra z Rumunią, Czesi grają ze Szwajcarią.

W pozostałych spotkaniach dnia dzisiejszego Ameryka pokonała Austrię 6:5 (2:1, 2:3, 2:1) oraz Szwecja wygrała z Rumunią 15:3 (6:2, 6:0, 3:1). (t. m)

Dalszy ciąg korespondencji naszego specjalnego wysłannika redaktora T. Maliszewskiego na str. 2

Barney Ross znokautował morfinę...

NOWY JORK (obsł. wł.). Barney Ross, były mistrz świata wagi lekkiej i półśredniej wyszedł przed paru dniami ze szpitala dla narkomanów. Ten doskonały kiedyś bokser został na szczęście wyleczony i nie będzie się już więcej morfinizował i w krótkim czasie będzie mógł rozpocząć nowe życie.

Trzeba dodać, że Ross stał się narkomanem nie ze swojej winy. Były mistrz świata walczył jako żołnierz armii amerykańskiej na japońskim teatrze wojennym i w czasie walk na Guadalcanar brał małe dawki morfiny jako środek przeciw malarii. Zwyczaj przeszedł stopniowo w nałóg i z odważnego żołnierza Ross stał się narkomanem. Odznaczony medalem Silver Star za odwagę, były bokser spędzić musiał dwa lata w szpitalu i dopiero przed tygodniem opuścił swą salę. Teraz jest już normalnym człowiekiem i zamierza podjąć pracę w jednym z towarzystw ogłoszeniowych w Nowym Jorku. (gw)

Mecz piłkarski
Warszawa - Praga na widowni
Pertraktacje na dobrej drodze

Pertraktacje Warsz. Okr. Zw. P. N. w sprawie meczu piłkarskiego z reprezentacją Pragi Czeskiej są na najlepszej drodze.

Zarząd PZPN wyraził zgodę na powyższe spotkanie, z tym, że pragnie również namówić Czechów na rozegranie drugiego spotkania prawdopodobnie w Łodzi z nieoficjalną reprezentacją kraju.

Propozycja Warszawy przyjęta została przez Pragę bez żadnych zastrzeżeń. Czesi zaproponowali ze swej strony termin meczu w Warszawie na dzień 13 kwietnia, warunki finansowe Czechów nie są wygórowane.

Mamy nadzieję, że jeżeli nie dwa, to w każdym razie jeden występ znakomitych piłkarzy czeskich w Warszawie dojdzie w dniu 13.4 br. do skutku.

Louis wygwizdany w Meksyku

MEXICO CITY (obsł. wł.). Joe Louis doznał tu swego pierwszego niepowodzenia na samym początku swego tournée po obu Amerykach. W dziesięciorundowej walce pokazowej z bokserem chilijskim Arturo Godoy Louis został wygwizdany przez dwunastotysięczną widownię, która w ten sposób manifestowała swe niezadowolenie ze spotkania. Joe Louis jest w wakacyjnej formie i nie potrafił ani razu rzucić swego przeciwnika na deski ringu (walczono w 14-sto uncjowych rękawicach). Czarny bombardier musiał też zadowolić się stosunkowo niskim wynagrodzeniem, otrzymał bowiem tylko 100.000 dolarów. (gw).

Mills nokautuje

LONDYN (obsł. wł.). W Londynie odbył się mecz bokserski w wadze półciężkiej między Freddie Millsem (Anglia) i Enrico Bertola (Włochy). Bertola był pierwszym bokserem włoskim, występującym na ringu angielskim po wojnie. Mecz przewidziany był na 10 rund, lecz zakończył się już w 5-tej rundzie zwycięstwem Millsa przez k. o.

PUWF odmówił zezwolenia na wyjazd naszych naszych tenisistów na trening na Riwierę. Jak wiadomo, wyjechć mieli Skonecki, Hebda i Jędrzejowska.

Sądzimy, że uwagi na mecz o puchar Davisa z Anglią — PUWF zrewiduje jeszcze swe stanowisko.

★

ŁKS — POMORZANIN W HOKEJU

W najbliższą niedzielę dnia 23 bm. odbędzie się w Toruniu dwukrotnie już odwołany mecz hokejowy pomiędzy ŁKS-em a Pomorzaninem. (ko)

Premier Cyrankiewicz
protektorem XXII Mistrzostw Narciarskich

PREMIER Cyrankiewicz objął protektorat nad XXII-mi mistrzostwami narciarskimi Polski, które rozpoczną się 21 bm.

W skład prezydium wchodzą: Min Komunikacji Jan Rabanowski, Min Zdrowia dr. Wisadl, Min. Obr. Narod. gen. Spychalski.

Mistrzostwa odbędą się tylko w konkurencji krajowej, ponieważ wszystkie zaproszone państwa, tj.: Belgia Czechosłowacja, Finlandia, Francja Szwecja i Węgry odmówiły udziału z powodu kolizji z terminami odbywających się zawodów w ich krajach.

W konkurencji krajowej mistrzostwa zapowiadają się bardzo dobrze, na starcie stanie 181 mężczyzn i 23 kobiet.

★

Z dniem 18 bm. została przesunięta w Zakopanem godzina policyjna z 19-ej na 23-ą.

★

W mistrzostwach weźmie udział ekipa z Chamonix, która przyjedzie do Krakowa, gdzie spodziewana jest w dniach 19-go względnie 20 bm.

★

Mistrzostwa narciarskie zaczynają się:

21 bm. godz. 17-ej losowanie zawodników do wszystkich konkurencji w hali Morskiego Oka.

22 bm. godz. 10,01 bieg 18 km otwarty i bieg złożony, start i meta na stadionie zimowym.

23 bm. godz. 12 konkurs skoków do biegów złożonego na Krokwi.

24 bm. godz. 13 bieg zjazdowy, panie i panowie z Kasprowego.

25 bm. godz. 10 Slalom pań i panów na Kalatówce.

26 bm. godz. 12 konkurs skoków otwarty na Krokwi.

26 bm. godz. 19 zamknięcie zawodów i rozdanie nagród w hali Morskiego Oka.

Tegoroczne mistrzostwa narciarskie będą przeprowadzane pod hasłem masowego startu zawodników z całej Polski.

Nowością w porównaniu z mistrzostwami zeszłorocznymi będzie podział zawodników na klasy.

Premier Cyrankiewicz zapowiedział swoje przybycie na dwa lub trzy dni w czasie odbywających się mistrzostw, o ile ważne sprawy państwowe nie zatrzymają go w Warszawie.

NAJSZYBSZA PARA W HALI



W rozegranych mistrzostwach lekkoatletycznych w hali mistrzostwo zdobyła Hejducka (Pogoń Katowice) i Lipski (Międzyszkolny Klub Sport. Siedlce)

Wł. Cyganiewicz i Talun
walczą na Florydzie
pisze Henryk Chmielewski

MIAMI, 3 luty

DONOSZĘ, że przez całą zimę pozostanę w Miami na Florydzie. W Miami spotkałem Taluna, który tu rozgrywa co pewien czas walki. Polski olbrzym jest bardzo lubiany przez publiczność i cieszy się on wielką popularnością. Jest tu również Władysław Zbyszko - Cyganiewicz, który nie rozstrzygnął meczu z Chief Saunoce. Drugi mecz przegrał Władek przez dyskwalifikację z Lou Lairdem.

Chciałbym aby czytelnicy „Przeglądu Sportowego" wiedzieli, iż Tony Zale - Zalewski jest Polakiem. Mówi on bardzo dobrze po polsku. Poznałem go swego czasu w Chicago, gdzie wraz z nim trenowałem w jednym z gimnazjum przed moim meczem z Jimmy Shepardem, którego — nawiasem mówiąc — pokonałem na punkty po 8-iu rundach.

Henryk Chmielewski

Deszcz leje
na Riwierze

NICEA (Obsł. wł.). Ciągłe deszcze, które padają na Riwierze nie pozwoliły doychczas na dokończenie turnieju tenisowego w Nicei. Turniej ten przypuszczalnie już nie zostanie zakończony, a gracze wyjadą do Beaulieu, gdzie będą oczekiwali na poprawienie się pogody.

Największa gazeta nicejska „L'Espoir de Nice" pomieściła zdjęcie Tłoczyńskiego przypominając, iż Polak w 1933 r. był mistrzem miasta Nicei.

Cochet pokonał Szigettiego
ale uległ Asbothowi

PARYŻ (Obsł. wł.). Na krytych kortach Racing Club de France w Paryżu odbył się 3-dniowy mecz tenisowy Racing Clubu z Budapesztem. Spotkanie było rozgrywane systemem daviscupowym i zakończyło się zwycięstwem Francuzów 3:2. Racing Club wystąpił do tego spotkania z Cochetem, Destremeau i Bernardem, barw Budapesztu bronili natomiast Asboth i Szigetti.

Cochet pokonał w pierwszym spotkaniu Szigettiego po b. zaciętej walce 6:8, 8:6, 6:4, 6:4, a Destremeau uległ Asbothowi 6:4, 3:6, 4:6, 6:4, 4:6.

W drugim dniu rozegrano debla. Para francuska Bernard i Destremeau pokonała Asbotha i Szigettiego 4:6, 6:3, 6:2, 3:6, 6:3.

O wyniku meczu miało zadecydować spotkanie Cochet — Asboth. Mistrz tenisowy Węgier rozstrzygnął jednak spotkanie na swoją korzyść 6:4, 3:6, 6:1, 3:6, 6:4.

W drugim spotkaniu Destremeau odniósł zwycięstwo nad Szigettim 3:6, 6:3, 6:4, 6:3.

Walka o mistrzostwo
szkolne w siatce stolicy

Staraniem Woj. Urz. WF. i PW. w porozumieniu z Kuratorium Okr. Warszawskiego i WOZP. Ręcz. został zorganizowany turniej w piłce siatkowej dla szkół średnich m. W-wy o nagrodę przechodnią Wojewódzkiego Urzędu. Turniej rozpoczął się dn. 13 bm.

W pierwszym dniu rozgrywek uczestniczyło 11 drużyn. Na wyróżnienie zasługują drużyny gimnazjum Batorego, gimn. i liceum Budowlane oraz drużyna gimn. ks. Marianów, która wygrała w tym dniu 2 spotkania. Dalsze rozgrywki odbędą się dn. 18, 19 i 20 bm. Finał, po którym następuje rozdanie nagród dn. 23 (niedziela) w sali YMCA.

Wyniki pierwszych spotkań są następujące:

IV Gimn. Miejskie im. gen. J. Jasińskiego — Państw. Liceum Mech.-Samochod. valk. dla IV Gimn. Miejskiego, Państwowe Liceum Budowlane — Państwowe Liceum Chem.-Cer. 2:0, III Gimn. Miejsk. im. H. Kołątaja — Państwowe Lic. Mech. - Lotn. 2:1, II Gimn. Handlowe Miejsk. — Państwowe Gimn. i Lic. im. Batorego 0:2, II Miejsk. Szk. Zaw. M. — Gimn. i Lic. ks. Marianów 0:2, I Gimn. Miejsk. im. Gen. Sowińskiego 2:0.

BOKSERZY PAFAWAG-u W TORUNIU

Rewanżowe spotkanie bokserskie pomiędzy powyższymi drużynami odbędzie się najbliższej niedzieli w sali Pałacu Sportowego w Toruniu. (ko)

T. Maliszewski

Kilka godzin radości w hotelu „Belweder"

po „cudownym" meczu ze Szwedami

(Od specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego")

Chytra taktyka Wołkowskiego

PRAGA 19.II. (tel. wł.). Wyższe względy sprawiły, że zamiast w piątek po południu, znalazłem się w pociągu, zdążającym do Pragi, dopiero w poniedziałek, a ponieważ bogowie są złośliwi i chętnie płatają śmertelnym figle, toteż we wtorek o godz. 17-tej, gdy reprezentacja hokejowa Polski wychodziła na lód praskiego stadionu, by rostrzygnąć najlepszy swój mecz ze Szwedami—specjalny wysłannik „Przeglądu Sportowega" z wściekłości pocieszał się na peronie czeskiej Trebowej piwem, mając w perspektywie jeszcze trzy godziny jazdy do stolicy Czechosłowacji.

Żal pod adresem kolei, śniegu i mrozów nie wiele pomógł. Gdy pociąg mój wtoczył się wreszcie na peron Dworca Wilsona, zegarek wskazywał 22, a więc mecz został już zakończony.

Znając Pragę, wiedziałem, że wystarczy zapytać kogokolwiek w tramwaju, a odsłoni się momentalnie tajemnica wyniku. Nie miałem jednak odwagi... W najlepszym razie liczyłem już na 15..1, może do 2. Istniała też możliwość przekroczenia feralnej dwudziestki strzelonych bramek. Sąsiedzi moi zabawiali się rozmową na temat mistrzostw. Padały jakieś cyfry, obliczenia, powtarzały się słowa, Szwedzko i Polsko i jakieś cyferki, z którymi nie wiedziałem co robić.

Nareszcie hotel Belweder. U wejścia do hotelu Sokołowski żegna się z jakąś blond Polką i wita nas okrzykiem, „Pięć do trzech!". W hotelu promienieje mjr. Czarnik... „Redaktorze 5 do 3" woła. Zaczynam wierzyć w cuda, i pytam bezczelnie na czyją korzyść?

— Rozumie się, że dla Szwedów. Jeszczeby pan chciał może wygranej dla nas?

Chłopcy rozgrzali się na całego prowadzili 2:0 i gdyby nie pechowe wykluczenie Kasprzyckiego, to kto wie.?

Że nie była to samochwalba na użytek propagandy prasowej, o tym przekonuje nas następnego dnia miejscowa prasa, sławiąca skromną przegraną Polaków z kandydatem do tytułu mistrza, jako małą sensację dnia.

ZA MAŁO TRENINGU

Dzienniki czechosłowackie podkreślają objektywnie fakt, że Polacy strzelili bramki w momentach, gdy na lodzie było tylko 4 graczy, że widocznie poprawili się, że forma ich, jak na drużynę, która przystąpiła do mistrzostw świata, zaledwie po 6, czy 7 meczach międzynarodowych i tak jest zadziwiająca.

Jeżeli mowa o pechu, to przełamali go właściwie Szwedzi. Dr. Kasprzak, który słusznie podkreśla że dawniej „laliśmy" ich tradycyjnie 3:0, toteż i teraz gdy było 2:0 na naszą korzyść, zaczął w skrytości ducha wierzyć w prawo serii. Niestety jednak i cuda mają swoje granice.

Jesteśmy w tej chwili w połowie turnieju. Praga interesuje się nim dalej w niemniejszym stopniu, niż na początku. Jakim cudem ludzie mają tu czas, by już o god. 9-tej rano zapełniać stadion w liczbie do 8000, to tajemnica istniejącego tu widocznie rozkładu pracy. Nasi chłopcy twierdzą, że sprawa jest prosta Praga jest tak usportowiona, że wystarczy powiedzieć szefowi... „Wybieram się na lodowy stadion", by momentalnie uzyskać urlop.

Jest w tym pewna przesada, ale fakt pozostaje faktem, że gdzieby się nie ruszyć napotyka się na ślady mistrzostw świata. Mówią o nich flagi na wszystkich wystawach sklepowych, krzyczą o nich dziesiątki tablic z wynikami, umieszczone nie tylko na głównej arterii — Pl Św Wacława. Gromadzą się przed nimi tłumy, obserwują i komentują ukazujące się cyfry, które zmieniają się w ciągu dnia parokrotnie po każdym spotkaniu.

Redakcja „Prac" umieściła na olbrzymim rusztowaniu figury wszystkich graczy czeskich, niemal naturalnej wielkości, w ich charakterystycznych, hokeyowych pozach.

Prażanie znają już prawie wszystkich graczy, wymieniają ich po nazwisku i charakterystycznych przydomkach. Polacy cieszą się do tej pory wielką sympatią widowni, dopingowano ich szczególnie w czasie meczu ze Szwedami. Rozumie się samo przez się, że nasi starzy gracze mają tu znajomości dawnych lat. Pamiętają tu przede wszystkim Wołkowskiego. Toteż jeden z zawodników czeskich przypomniał zaraz przy powitaniu.

„Ty Jędrek kijkiem posuwasz krążki, ale okiem zerkasz na damską widownię".

Wołkowski wytłumaczył, że jest to jego stary trick, którym w ten sposób chce zwieść przeciwnika.

Stosunki między uczestnikami turnieju są jak dotąd bardzo dobre. Nie ograniczają się jedynie do wymiany grzeczności, ale i towarów. Szczególnie tłumnie odwiedzani są Szwajcarzy. Kto tylko może, zaopatruje się u nich w doskonałe kijki.

W HOTELU „BELWEDER"

Drużyna nasza mieszka podobnie jak Rumuni, w hotelu „Belweder", gdzie jest stosunkowo dobrze odżywiana. Dyscyplina jest wzorowa. Grupa krakowska żałuje jedynie, że nie ma wśród niej Marchewczyka i Kowalskiego. Starzy gracze dają bowiem bardzo wiele z rutyny i doświadczenia. Powtarzający się przy tym na wymowny przykład Austryjakow, gdzie bez Nowaka i Tsennera trudnoby marzyć o sukcesach. Być może, że mają nawet rację, szczególnie, jeżeli chodzi o Kowalskiego, gdyż obecność jego wzmocni słaby nasz zespół pod każdym względem. Trójka Cracowii przedostała się zresztą cudem do Pragi. W Cieszynie stanęła bowiem bez jednej korony. Nawinęła się jednak przypadkowo dawna łyżwiarka katowicka Kalusówna, która pracuje obecnie w Pradze. Ta bez wahania wyłożyła na hokeistów potrzebną sumę.

Wobec nagłej odwilży, jaka nawiedziła Pragę, a zapewne ogarnie również Polskę zrezygnowano tu z projektu sprowadzenia Amerykanów. Ustalono natomiast definitywnie występy naszego zespołu we wtorek, 25 bm., w Morawskiej Ostrawie, we środę w Hrubieszowie, w czwartek w Orłowej i w piątek w Karwinie.

Kto sędziuje

najbliższe mecze w boksie drużynowym

Na zawody o drużynowe mistrzostwo Polski, które odbędą się w sobotę 22 lutego w Poznaniu pomiędzy drużynami:

KS Warta — PKS (Wrocław) wyznaczono następującą komisję: ring: Kubiak (Łódź), punkty: Plewicki (Warszawa), Nowakowski (Bydgoszcz), Kulig (Śląsk). Delegatem PZB. Urbaniak (Poznań).

Na zawody, które odbędą się w niedzielę 23 bm. wyznaczono komisje sędziowskie:

KS Grochów (W-wa) — KS Zjednoczenie w Warszawie: ring: Sierota (Łódź), punkty: Latowski (Poznań), Sikorski (Łódź), Mazoń (Śląsk). Delegatem PZB Latowski (Poznań).

MKS. — Wisła w Gdańsku: ring: Federowicz (Śląsk), punkty: Markowski (Śląsk), Kłosowski (Pomorze), Wróż (Poznań). Delegat PZB Wróż (Poznań).

RKS Batory (Chorzów) — ŁKS (Łódź): ring: Derda (Poznań), punkty: Leżohupski (Poznań), Rosiński (Warszawa), Sudziński (Częstochowa). Delegatem PZB — Derda.

HCP (Poznań) — CKS (Częstochowa) w Poznaniu: ring: Sieroszewski (Łódź), punkty: Czernik (Śląsk), Rozmarynowski (Bydgoszcz), Chrostowski (Wrocław). Delegat PZB Bielewicz (Poznań).

Sukces narciarzy OMTUR

3-dniowa batalia młodzieży

W uzupełnieniu wiadomości podanych w poprzednim numerze o turnieju narciarskim 4 organizacji młodzieżowych OMTUR, ZHP, ZWM i Wici, rozegranym w ub. niedzielę w Zakopanym, zamieszczamy wyniki techniczne poszczególnych konkurencji.

WYNIKI

SLALOM — GIGANT:

Gubałówka dnia 15 lutego 1947 r.

1. Dawidek T. HKN, 3.16., Wawrow R. HKN, 3.16. — 2. Hoły A. HKN 3.22. — 3. Broda F. OMTUR, 3.22,5. — 4. Miranowski HKN, 3.39. — 5 Hajdukiewicz A. ZWM. 3.42. — 6 Mitan HKN, 34.9. —7. Gościński 3.52. 8 Kubin St. HKN, 3.55 Paszcza P. OMTUUR. 3.55, Wolny A. OMTUR 3.55. 9. Michałek OMTUR, 3.57. — Wawrytko HKN, 3.57. — 10. Glista T. HKN, 3.59,5. — 11. Tajner J. OMTUR 4.03.

Wyniki z biegu 12 km (otwarty)

1. Dawidek T. ZHP, 0.49'32". — 2. Magiera A. OMTUR, 0.51'17". — 3. Gurianow E. OMTUR, 0. 52'28".— 4. Holeksa A. OMTUR, 0.53'27"5. — 5. Trytek St. ZHP, 0.53'31". — 6 Hajdukiewicz A. ZWM, 0.53'51"5. — 7. Szumański H. OMTUR, 0.54'08" — 8. Sadlik M. OMTUR, 0.54'39"5.— 9. Małysz J. OMTUR, 0.55'07". — 10 Łukaszczyk J. ZHP, 0.55'19". — 11 Gabryś A. OMTUR, 0.57'32".

Wyniki biegu na 12 km (złożone)

1. Dawidek T. ZHP 0.49'32", 240 pkt.—2. Magiera A. OMTUR,0.51'17", 226,5 pkt. 3. Gurianow E. OMTUR, 0.52'28", 216 pkt.—4. Frytek St. ZHP 0.53'31", 207 pkt.—5. Szumański H OMTUR, 0.54'08", 202,5 pkt. — 6. Małysz J. OMTUR, 0.55'07", 193,5 pkt.—7. Łukaszczyk J. ZHP, 0.55'19" 192 pkt.—8. Zięba St. ZHP, 0.57'57", 171 pkt.—9. Ryś K. OMTUR, 0.57'59" 171 pkt. — 10. Miranowski J. ZHP, 0.58'44", 165 pkt.—11 Tymowicz St. OMTUR, 0.58'49", 165 pkt.—12. Pięta E. OMTUR, 0.59'58, 156.—13. Wieczorek J. OMTUR, 1 02'27", 136,5 pkt. — 14. Michałek J. OMTUR. 1.03'10", 132 pkt. — 15. Glista T. ZHP,1.03'17", 130,5. — 16 Wódka J OMTUR, 1.11'30", 109,5 pkt.

✶

ZAKOPANE (tel. wł.). W drugim dniu zawodów międzyorganizacyjnych odbyły się skoki do kombinacji i konkurs skoków otwartych na małej skoczni treningowej:

1) Dawidek Tadeusz ZHP (Zak) nota 411,1, 2) Szumański OMTUR Kamienna Góra 381,6, 3) Zięba HKN (Zak) 372,6, 4) Matera OMTUR Kamienna Góra 363, 5) Matys Tadeusz Ustronie 358.

W konkursie skoków otwartych: 1) Zięba ZHP (Zak) 195,04, najdłuższy skok 39 m., 2) Gąsiewicz ZHP (Zak) 194, 3) Broda OMTUR Goleszów 193 4) Orawski OMTUR Goleszów 190,9 5) Wawro ZHP (Zak) 187,9.

Trasę biegu 12 km wyznaczał Henryk Wnuk. Kolegium sędziowskie stanowili: Peksa, Walkasz, Mardna i H Wnuk.

Ogółem startowało 100-u zawodników z woj Krakowskiego, Dolnego Górnego Śląska.

Mistrzostwa Warszawy w 2-ch grupach

W związku z ustaleniem terminu zakończenia mistrzostw piłkarskich klasy A w poszczególnych okręgach na dzień 15 czerwca 1947 — WOZPN będzie miał poważne kłopoty z przeprowadzeniem rozgrywek i wyłonieniem mistrza okręgu.

Proponowany w ub. r. system rozgrywek w jednej grupie stają się wobec tego nieaktualny jako niemożliwy do przeprowadzenia. Krótki termin zmusza okręg do powrotu do zeszłorocznego systemu w dwu grupach. Ponieważ Polonia i Grochów nie wezmą udziału w rozgrywkach okręgowych, pozostałe 10 drużyn podzielone zostaną na dwie grupy.

Dokładny i szczegółowy program mistrzostw kl. A WOZPN ustalony zostanie na konferencji przedstawicieli zainteresowanych klubów w dniu 26.2. Delegaci winni zaopatrzyć się w prawomocne pełnomocnictwa.

Mistrz Białegostoku w Olsztynie

OLSZTYN W ub. niedzielę został rozegrany mecz pięściarski między ósemką miejscowego „Zrywu" z drużyną bydgoską.

Spotkanie zakończyło się porażką gości w stosunku 6:10. Na uwagę zasługuje start Michalskiego, przedwojennego mistrza Białegostoku, a później Białorusi, który w barwach olsztyńskiego „Zrywu" wygrał swą 149 walkę przez k. o., demonstrując dobrą formę.

Wyniki poszczególnych walk były następujące: w w. musze Barbarowicz (O) pokonał na pkt. Czarneckiego, Michalski (O) wygrał przez k. o. w I r. z twardym Owczyńskim, Jankowski (O) uległ na pkt. Rinkemu, Kołodiński (O) zremisował po żywej i ładnej walce z Wilczyńskim, Galikowi (O) przyznano remis w walce ze Zdrojackim, który zasłużył na zwycięstwo. Garstka (O) zdobył 2 pkt. walkowerem wobec niestawienia się przeciwnika, Dobija (O) po chaotycznej walce przegrał z mało lepszym Nowickim i w w. ciężkiej Górski (O) pokonał niezasłużenie Kicińskiego.

Sędziował w ringu i na punkty Kaleński. Mecz wzbudził ogromne zainteresowanie i zgromadził przeszło 1000 widzów. (g)

Po pięknej i równorzędnej grze

Szwecja wygrywa z Polską 5:3

(0:1, 4:1, 1:1)

Po wczorajszym meczu Szwecja — USA 4:1 zdawało się, że Szwedzi rozniosą reprezentację Polski. Ktoś nawet powiedział, że trzeba będzie i zdjąć buty, aby liczyć na palcach bramki.

Tymczasem, wtorkowy mecz przyniósł nielada sensację! Przegraliśmy wprawdzie ze Szwecją 3:5, ale po równorzędnej walce. Poszczególne tercje brzmiały 0:1 (!), 4:1, 1:1, co dowodzi, że tylko w drugiej tercji ustępowaliśmy przeciwnikom. W I-ej byliśmy górą w trzeciej remisowy wynik świadczy wymownie, że byliśmy równorzędni bardzo silnej drużynie szwedzkiej, która wszak pokonała reprezentację USA!

Gra cierpiała na skutek obfitych opadów śnieżnych. Zwały śniegu tamowały tempo gry. Mecz rozpoczął się od żywiołowych ataków polskich

W 13 min. pod bramką szwedzką tworzy się tłok. Cała drużyna polska atakuje. Skarżyński ma wreszcie okazję do strzału. Krążek pada na kij bramkarza szwedzkiego Johanssona, ten miast w pole wpycha go do własnej bramki. Prowadzimy 1:0! Publiczność, która dotąd dość krytycznie odnosiła się do gry naszej drużyny, teraz zaczyna ją energicznie dopingować.

Szwedzi kontratakują. Daleki strzał Nurmeli trafia Maciejkę w twarz Polak zalewa się krwią. Musi opuścić posterunek. Zajmuje go Makutynowicz. Drużyna polska gra w czwórkę bo i Kasprzycki (obrońca) musi opuścić teren walki.

Śnieg hamuje tempo. Zarówno pierwszy, jak i drugi atak polski działa sprawnie. Widownia czechosłowacka w żywiołowy sposób dopinguje Polaków.

— Polsko Polsko! Polsko! — rozlega się na Zimowym Stadionie...

Szwedzi jednak dochodzą wreszcie do głosu. Przeważają teraz rutyną i techniką.

W drugiej tercji doping publiczności nie ustaje w 9 minucie Palus pięknym strzałem umieszcza krążek i prowadzimy 2:0!

Rozpoczynają się teraz wściekłe kontrataki Szwedzkie. Skandynawowie dochodzą do głosu wobec słabej niestety gry naszej obrony, zdobywając 4 bramki. Nurmela ustanawia wynik 1:2 W tym okresie gry schodzi powtórnie Kasprzycki. A wówczas Nurmela wyrównuje na 2:2. W tej tercji Polacy jakby załamali się, nie nad Szwecją.

Dalsze bramki dla Szwedów uzyskali Anderson w 15 m. oraz Peterson w 17 m.

W trzeciej tercji Polacy znów dochodzą do głosu i ich sporadyczne ataki stają się coraz bardziej niebezpieczne. Niestety nie wykorzystują dwu pewnych sytuacji. W 6 minucie Szwedzi uzyskują przez Johanssona bramkę łatwą do obrony. W 10-ej minucie schodzi z boiska Olsson. Polacy zaczynają gnieść — tak że Szwedzi wypuszczają do boju dwu świeżych graczy. Teraz Polacy naciskają jeszcze więcej W 19 m. Skarżyński uzyskuje trzecią bramkę dla Polski przy wielkim aplauzie publiczności.

Najlepszym na boisku byli: Maciejko, Kasprzycki i Palus.

Po meczu korespondent sztokholmskiego „Expressu" — Nelsen wyraził się:

— Polacy grali wspaniale, zrobili olbrzymią niespodziankę. Szczerze mówiąc, nie liczyliśmy się zupełnie z ich możliwościami.

W pozostałych spotkaniach: Czechosłowacja, która miała słaby dzień wygrała z Austrią 13:5 (2:3, 6:0, 5:2). Najlepszy na boisku był bramkarz austriacki Wurm W poniedziałek Szwecja pobiła USA 4:1. USA—Belgia 13:2 (5:1, 5:0, 3:1).

OMTUR-VIS

Rewanżowy mecz tenisa stołowego, rozegrany pomiędzy miejscowymi drużynami OMTUR i GKS VIS zakończył się ponownym zwycięstwem TUR-u w stosunku 7:2. Punkty dla zwycięzców zdobyli: Myszkowski 3, Jasiński i Tomczyk po 2; dla pokonanych: Utrecht i Dutkowski po 1.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje Myszkowski. (z. d.)

18-letnia mistrzyni w jeździe na lodzie

SZTOKHOLM (obsł. wł.). Po Łyżwiarskich Mistrzostwach Świata w jeździe figurowej dla mężczyzn, którą wygrał Gerschwiller (Szwajcaria), detronizując Austriaków i Szwedów, odbyły się z kolei w Sztokholmie zawody o tytuł mistrzowski dla pań oraz w jeździe parami.

Wśród pań bezkonkurencyjną była 18-letnia Barbara Ann Scott z Kanady, mistrzyni Europy sprzed dwóch tygodni.

O drugie i trzecie miejsce wywiązała się walka między Gretchen Merril (USA) i Angielką Daphne Walker Amerykanka celowała w jeździe szkolnej, specjalnością Walker natomiast była jazda dowolna, w której zdobyła dużą przewagę punktową nad swą rywalką. Ostatecznie z pojedynku wyszła zwycięsko Angielka, dzięki lepszej jeździe dowolnej i zajęła drugie miejsce w klasyfikacji ogólnej.

W jeździe parami triumfy święcili Belgowie, zajmując pierwsze i trzecie miejsce. Zwycięzkie para Pierre Lannoy i Micheline Baugniet przed rodzeństwem amerykańskim Estelle i Michael Kennedy i drugą parą belgijską Susanne Diskeuve i Edmond Verbustel.

WYNIKI SZCZEGÓŁOWE

Jazda szkolna pań: 1) Barbara Scott (Kanada) — 1845,1 pkt., 2) Gretchen Merril (USA) — 1767,1 pkt., 3) Daphne Walker (Anglia) — 1765,9 pkt., 4) Jeanette Alfriegg (Anglia) — 1726,6 pkt., 5) Bridget Adams (Anglia) — 1715,9 pkt.

Klasyfikacja ogólna: 1) Barbara Ann Scott (Kanada) — 348,37 pkt. i 10 miejsc, 2) Daphne Walker (Anglia) — 334,09 pkt., i 22 miejsca, 3) Gretchen Merril (USA) — 327,76 pkt., i 32 miejsca, 4) Eilzen Beigh (USA) — 319,05 pkt., i 50 m., 5) Jeanette Atwegg (Anglia) — 317 pkt. i 53 m.

Jazda parami: Lannoi, Baugniet (Belgia) — 101,91 pkt., i 16 miejsc, 2) Rodzeństwo Kennedy (USA) — 10,96 pkt. i 19,5 miejsca, 3) Verbusel, Diskeuve (Belg.) — 10,67 pkt i 25,5 miejsca, 4) Rodzeństwo Silverthorne (Anglia) — 10,71 pkt. i 25,5 m., 5) Motahander, Rahlen (Szwecja) — 10,37 pkt. i 38 m.

Jeszcze jeden Torma w Polsce

ale w barwach węgierskich

Na zaproszenie łódzkiego Zrywu przybywa do Polski w bieżącym tygodniu zespół pięściarski „Csepel" — Węgry.

Węgrzy rozegrają 4 spotkania tak: 23 lutego walczyć będą w Łodzi ze Zrywem, 25 bm. w Bydgoszczy zmierzą się ze Zjednoczonymi, 27 w Katowicach względnie Świętochłowicach ze Zrywem tamtejszym, zaś 2 marca w Gdańsku z reprezentacją Wybrzeża.

„Csepel" jest starym klubem, założonym w r. 1912 i dziś licząc ponad 2.500 członków, należy do największych towarzystw sportowych na Węgrzech.

W 1946 r. „Csepel" zyskał wiele poważnych sukcesów. Piłkarze zajęli trzecie miejsce w mistrzostwach Węgier, mistrzostwo zdobyła drużyna szermiercza, również w grach sportowych drużyna żeńska nie poniosła ani jednej porażki, zdobywając tytuł mistrzowski. Do tych wyników dołączyli mistrzostwo Węgier również pięściarze.

Sekcja bokserska jest najmłodszą w klubie, bo założono ją dopiero w 1937 r. W r. 1940 zdobyła po raz pierwszy mistrzostwo juniorów, a w r 1945 już mistrzostwo seniorów W ub. roku pięściarze Csepel powtórzyli swój sukces.

Do Polski przyjeżdżają w następującym składzie:

waga musza: Horvath Istvan — wicemistrz Węgier;

w. kogucia: Bogacs Laszlo — reprezentant Węgier;

w. piórkowa: Torma Laszlo — brat słynnego pięściarza Czechosłowacji i Horvath Karoly;

w. lekka: Budai Pal;

w. półśrednia: Borath Matyas;

w. średnia: Szabo Pal i Bicsak Gyula — mistrz Budapesztu;

w. półciężka: Bene Laszlo — od trzech lat mistrz Węgier;

w. ciężka: Varga Karoly.

Najlepszym pięściarzem jest w tym zespole półciężki Bene Laszlo. Węgrzy liczą, że Bene zdobędzie na Olimpiadzie złoty medal. Ta perspektywa powstrzymuje utalentowanego madziera przed przejściem na zawodowstwo.

Blonder - mistrzem Polski

Supremacja ping-pongistów śląskich

KATOWICE. (obsł. wł.) Tegoroczne mistrzostwa Polski w tenisie stołowym przyniosły wiele niespodzianek Do takich niespodzianek największego kalibru należy bezsprzecznie zdobycie tytułu drużynowego mistrza Polski przez zespół śląski — Kopalnia Polska (Świętochłowice).

Mistrzostwa wykazały bezwzględną supremację ping - pongistów śląskich

Ostateczna klasyfikacja rozgrywek drużynowych:

1) Kopalnia Polska (Świętochłowice) gier 5, zwycięstw 5, 2) Legia (Warszawa) gier 5, zwyc. 4, 3) Cracovia (Kraków) gier 5, zwyc. 3, 4) Siemianowiczanka gier 5, zwyc. 2. 5) DKS (Łódź) gier 5, zwyc. 1, 6) KKS Krakus gier 5, zwyc. 0.

W konkurencji indywidualnej mamy także nowego mistrza — Blondera z Krakowa. Blonder już przed wojną należał do ekstraklasy i zdobył kilkakrotnie tytuł mistrza Krakowa. Obecnie powrócił z Belgii, gdzie brał udział w szeregu turniejów. Blonder klasą przewyższał wszystkich swoich przeciwników i tytuł zdobył bez większego trudu. Trzeba stwierdzić, że jest on obecnie jedynym ping - pongistą klasowym i resztę swoich przeciwników przewyższa w sposób wyraźny.

Wyniki spotkań puli finałowej rozgrywek indywidualnych: Blonder — Otręba 21:13, 22:20, 21:13 Blonder — Furman 21:18, 21:19, 21:17. Blonder—Piechaczek 21:16, 21:18, 19:21, 21:16. Piechaczek — Otręba 21:12, 21:14, 21:18. Piechaczek — Furman 21:18, 21:15, 22:20. Furman — Otręba 13:21, 15:21, 19:21.

Klasyfikacja czwórki finałowej: 1) Blonder (Cracovia), 2) Piechaczek (Siemianowiczanka), 4) Otręba (Kopalnia Polska), 4) Furman (Kopalnia Polska).

Mistrzostwa cieszyły się wielkim zainteresowaniem i prawdopodobnie deficytu nie przyniosły. Cała impreza filmowana była przez Film Polski.

NA ZEBRANIE PZPN AUTOBUSEM

P. Z. P. N. zawiadamia, że odjazd na Walne Zgromadzenie w Łodzi nastąpi z Warszawy w piątek dn. 21 bm. o godz. 15-ej z Dworca Autobusowego.

I-szy TURNIEJ „Dzikich Drużyn" w Toruniu

W rozgrywkach hokejowych dla „dzikich drużyn" zorganizowanych przez KKS. Pomorzanin w Toruniu wzięło udział 20 ekip, rekrutujących się ze wszystkich dzielnic Torunia. Turniej przeprowadza się w dwóch kategoriach do i powyżej lat 16-tu. W konkurencji młodszych zgłoszono 14 drużyn. W pierwszym dniu rozgrywek tj. w niedzielę 16 bm. rozegrano 8 spotkań. Najlepsze wrażenie zrobiła drużyna „Cracovii" z Chełmińskiej Szosy, która rozgromiła KS. Lew w stosunku 12:1.

W klasie starszych do lat 18-tu bardzo ładne spotkanie, stojące na niezłym poziomie technicznym, stoczyła drużyna K. S Nagus z K S Stawki. Po interesującym przebiegu wygrali zawodnicy KS Stawki w stosunku 4:1. KS. Nagus przegrał dzięki słabej grze swego bramkarza. W pierwszym dniu rozgrywek, w którym przewinęło się przez lodowisko zgórą 200 chłopców, zauważono szereg utalentowanych hokeistów, którzy przejdą pod fachową opiekę Sekcji Pomorzanina. Sprzęt do rozgrywek dostarczyła sekcja hokejowa Pomorzanina. (ko).

Czy możemy pokonać Anglię?

Pokonajmy wprzódy trudności z przygotowaniem naszej drużyny

PREZES P. Z. T. inż. Waydowski w wywiadzie, opublikowanym w „Kurierze Sportowym", omawiając zbliżające się spotkanie tenisowe Anglia — Polska o Puchar Davisa, podkreśla przede wszystkim, iż spotkanie takie podreperuje poważnie finanse pustej kasy P. Z. T.

Kasa — kasą...

Oczywiście — o ile odbędzie się w Polsce, na co nie ma jeszcze, jak wiadomo, ostatecznej decyzji. Przyjmujemy, że jednak tak. I prezes P. Z. T. ma rację. Spotkanie z Anglią np. w Warszawie może być punktem zwrotnym dla rozwoju w Polsce białego sportu, tak jak miało to miejsce w podobnej sytuacji w r. 1925.

Ale trzeba tu spełnić jeden warunek. Bez względu na klasę naszych przeciwników, ich tradycje i dzisiejsze umiejętności, trzeba przygotować naszych graczy jaknajlepiej, dać im wszystko potrzebne do wycyzelowania formy, zmontować skład naszej reprezentacji jaknajstaranniej, przygotować jednym słowem wszystko, tak i to zawczasu — by w ostatniej chwili nie powstały żadne ale..., co się często niestety zdarza. Wtedy impreza będzie udana i kasę swą P. Z. T. zasili.

To jest tak, że tak powiemy, handlowa część zbliżającej się imprezy.

3:2 — dla kogo?

Sportowa? Pasjonujące staje się, być może nawet dość śmiałe pytanie — czy wygramy. Były kpt. sportowy P. Z. T. A. Olchowicz wypowiedział się na łamach warszawskiego „Expressu Wieczornego", że jeśli w drużynie polskiej startować będzie I. Tłoczyński — to możemy wygrać 3:2.

Niewątpliwie przy udziale Tłoczyńskiego i rozegraniu spotkania u siebie szanse nasze jak już wspomnieliśmy, wzrastają. Pewien optymizm i wiara we własne siły nie są wprawdzie szkodliwe, nie mniej jednak warunki, od których zależy nasza ew. wygrana, są dość problematyczne. Przynajmniej na razie.

Pierwszy już poruszyliśmy, t. zn. gdzie ostatecznie gramy. Drugi wogóle zawisł w próżni. Tłoczyński jest już na Rivierze, gra, ostrzy zęby, chce wracać do kraju — i na tym narazie koniec. Prezes Waydowski nic na ten temat nie mówi. Mówi natomiast tylko o Skoneckim i Hebdzie. A więc ta sprawa nie jest zupełnie wyjaśniona.

Skonecki zaczął trenować w Gliwicach (w hali). Hebda ma się tam też jakoby zjawić. O przygotowaniach naszych graczy do wyjazdu na Jasny Brzeg - narazie cisza. Wygląda to nieco sennie.

Być może, że jesteśmy trochę pesymistami, wdzięczni jednak będziemy, jeśli P. Z. T. co rychlej pesymizm ten usunie.

Nasz przeciwnik

Jakie wartości przedstawiają nasi przeciwnicy w chwili obecnej?

Cofamy się do maja 1946. Spotkanie o Puchar Davisa w Paryżu Anglia — Francja.

Anglik Barton przegrał z Petrą 4:6, 3:6, 3:6 z Pelizzą 2:6, 3:6, 1:6, drugi singlista Anglii — Mc Fail przegrał z Petrą 0:6, 2:6, 1:6, z Pelizzą 1:6, 2:6, 2:6. W deblu Anglicy: Olif — Billington stawiali b. zacięty opór Bernardowi i Destremeau, przegrywając 11:13, 4:6, 5:7, 1:6.

Styczeń 1947 r. Lista najlepszych rakiet Anglii: 1. Mottram, 2. Barton, 3 Buttler, 4. Mc Fail, 5. Billington, 6. Carter.

Przebywający w Anglii I. Tłoczyński z pierwszymi dwoma nie grał ani razu, z Buttlerem grał 3 razy, wygrywając dwukrotnie, z Billingtonem raz i przegrał z Carterem trzy razy i trzykrotnie wygrał. Z Mc Failem nie grał. Nie jest to bilans najgorszy.

Powstają teraz pytania: jaki skład wystawi Anglia przeciw Polsce i o ile gorszy (bo chyba jednak jeszcze nie lepszy) jest od Tłoczyńskiego — Skonecki, który mógłby na Rivierze zrobić znów krok naprzód.

Pokonać Anglię, naszym zdaniem, będzie trudno, ale... nie bądźmy pesymistami.

★

W reszcie tegorocznej stawki europejskiej w pierwszej rundzie Belgia zapewne zwycięży Luksemburg, Szwajcaria — Grecję, a Egipt — Hiszpanię. W rundzie tej spotykają się jedne z najsilniejszych zespołów Czechosłowacja — Szwecja. Stawiamy na Czechosłowację (jeśli mecz będzie w Pradze).

W drugiej rundzie Południowa Afryka pokona zapewne Holandię, Dania — Monaco, Francja — Indie, Nowa Zelandia — Norwegię i Jugosławia — Irlandię. (Sep.)

Śląsk Opolski melduje

★ Hokeiści bytomscy, bawili w Wałbrzychu, gdzie rozegrali dwa mecze. Pierwszego dnia występując pod firmą reprez. Bytomia, pokonali reprezentację Wałbrzycha 3:1 (0:1, 2:0, 1:0), a w drugim przegrali jako Polonia z Lnem (Wałbrzych) 0:3 (0:0, 0:0, 0:3).

★ Matusik, b. bramkarz Warty (Zawiercie), broni obecnie „świątyni" gliwickiego Piasta i jest jednym z najlepszych piłkarzy Śląska Opolskiego.

★ Rozgrywki wiosennej rundy mistrz. kl. A Opolskiego OZPN, rozpoczynają się 23 marca i o ile będą miały przebieg „planowy", to zakończą się 5 czerwca.

★ W. S. S. Opolskiego OZPN, organizuje w marcu kurs dla kandydatów na sędziów piłkarskich.

★ Najbardziej „fair" grającą drużyną Śląska Opolskiego okazał się RKS Bobrek (kl. B) — nie dostając w ub. sezonie, ani jednego punktu karnego; 2) Zjednoczenie Zabrze (kl. A) — 3 pkt., 3) ZZK Gliwice (kl. B) — 5 pkt.

★ Dużą sensację wywołało na Śląsku, wystawienie do drużyny bokserskiej Zrywu (Bytom) — zawodników Krautwursta i Bogatki, którzy byli reklamowani jako mistrzowie połud.-wschodn. Niemiec. Jak wyjaśnia Zarząd Zrywu, wyżej wymienieni jako autochtoni byli członkami niemieckiego klubu 09 Beuthen, i w barwach tego zdobyli w latach 1937 — 38 wspomniane tytuły.

★ Nowoobrany skład Zarządu RKS Pogoń (Prądnik), przedstawia się następująco: prezes — mjr. Sobolta, wiceprezesi: Kamieński i Łukawski, sekretarz — Pardela, skarbnik — Stefański, gospodarz — Wittner. W klubie jest czynnych 7 sekcji: piłki nożnej, lekkoatletyczna, piłki ręcznej, tenisa stołowego, bokserska, szachowa i hokejowa. (z. o.)

Trójmecz w Toruniu

W ubiegłą niedzielę Pomorzanin zorganizował w Toruniu trójmecz gier sportowych przy udziale Harc. K. S. Łodź, O. S. A. i Pomorzanina z Torunia. Na pierwszym miejscu w siatkówce uplasował się zespół Pomorzanina, wygrywając z H. K. S-em Łodź 2:0 (15:12, 15:9) oraz O. S. A. 2:0 (15:7, 15:9). Drugie miejsce zajął młody zespół harcerzy łódzkich po zwycięstwie nad Ofic. Szk. Art. w stosunku 2:0 (15:13, 15:8).

W koszykówce — kolejarze toruńscy po ładnej grze pokonali H. K. S. Łódź 28:15 i O. S. A. 47:26. Młody zespół H. K. S.-u Łódź pokazał się z jaknajlepszej strony, demonstrując grę na dobrym poziomie technicznym, lecz brak rutyny nie pozwolił na rozstrzygnięcie spotkania na swoją korzyść.

E. Łaukedrey

Zastanówmy się chwilę;

Dlaczego sędziowie są... źli?

i czy jest ich wina wyłącznie

W SPRAWIE sędziów sportowych nie można poprzestać na samym tylko stwierdzeniu — mamy złych sędziów. To nie poprawi sytuacji. Nie zmieni również faktu, że za zły stan rzeczy odpowiedzialność ponosić muszą wszystkie „strony" bezpośrednio zainteresowane — a więc: organizacje sportowe, zawodnicy, wreszcie publiczność, biorąca udział w zawodach w roli widzów — nie zaś sami tylko sędziowie.

Nie znam dokładnie sytuacji w innych gałęziach sportu, poprzestanę więc na omówieniu problemu sędziowskiego w boksie.

NIE BYŁO LEPIEJ

Źli sędziowie to wynalazek nie dzisiejszy. Nie możemy sobie, niestety, powiedzieć — dawniej było lepiej. Pamiętamy wszyscy, jak na przestrzeni lat ubiegano się o nasze drużyny bokserskie, mało kto natomiast zapraszał naszych arbitrów boksu. Mam wrażenie, że ta dysproporcja w układzie istnieje nadal.

Dlaczego tak jest, gdzie szukać źródeł zła i jak mu zaradzić? Przypominam sobie, jak kiedyś, po lekcjach gdzieś na łące, przy piłce, formowało się drużyny. Kiedy już obie drużyny miały pełne składy, dopiero wtedy na sędziego wybierało się jakiegoś patałacha, dla którego żaden z „kapitanów" nie znalazł miejsca w swoim zespole. A więc najpierw są strony, po tym powstaje spór i wtedy dopiero zjawia się sędzia. Obawiam się, że ta „wtórność" znaczenia sędziego istnieje jeszcze dziś w sporcie zorganizowanym.

PODNIEŚĆ AUTORYTET

Tak się dziwnie składa, że powagą sędziego nie przejmują się zawodnicy, mało dbają o nią organizatorzy, a już widownia — no ta gotowa każdej chwili, przy najmniejszym potknięciu sędziego, hojnie sypnąć conajmniej mało pochlebnymi epitetami, jeśli już zgoła nie butelkami, bo i tak, niestety, bywa.

Nawiasem należy wspomnieć o niedostatecznej ochronie autorytetu sędziów przez Regulamin. Jeżeli np. zawodnikowi „zdarzy" się obrazić sędziego, to, zgodnie z Regulaminem § 41, grozi mu dyskwalifikacja do 6-u miesięcy. Być może autorytet sędziowski jest tak niezachwiany, że perspektywa nawet tak skromnej kary potrafi odstraszyć niedoszłych winowajców. Ja, przyznam, lubię jasne sytuacje, wolałbym w miejsce 6-ciu miesięcy widzieć w odnośnym punkcie Regulaminu — dożywocie.

Trzeba przyznać, że praca w tych warunkach nie stawia specjalnie dogodnych sposobności do dalszego „samokształcenia się" sędziego. Podkreślam „samokształcenia się" — i tu jest jeden ze słabych punktów systemu. Osobiście nie wierzę w to, by samouk sędzia, nawet duży talent, mógł osiągnąć poziom doskonałości bez pomocy zorganizowanego szkolenia.

NIEDOCIĄGNIĘCIA TRENERÓW

Sędziom nadto trzeba stworzyć łatwiejsze warunki pracy. To mogą zrobić organizatorzy zawodów i zawodnicy. Zawodnicy zwłaszcza wiele krwi psują ringowemu, nawet nie przez złą wolę, lecz poprostu dlatego, że zachowania na ringu, co wolno a czego nie, uczą się dopiero od sędziego.

Wynika to stąd, że trenerzy uczą swoich pupilków przede wszystkim, jak przeciwnika najskuteczniej wykończyć, nie „marnują" natomiast wcale czasu na takie drobiazgi jak fair play, zachowanie w ringu itp. Moim zdaniem zapomnienie udzielane zawodnikom powinno się zapisywać również na konto ich trenerów.

„DZIKA" WIDOWNIA

Jeszcze jedno zło, które utrudnia pracę sędziom i demoralizuje zawodników — to szowinistyczna, histeryczna, często niekulturalnie zachowująca się publiczność. W jej mocy leży nie dopuścić do dalszego prowadzenia zawodów i wtedy, zawody uznaje się, zgodnie z Regulaminem za nieodbyte — w takich wypadkach powinno się odbierać punkty zawodnikom organizatorów.

W ten sposób wychowa się kierowników, a oni skolei zatroszczą się o dobrze wychowaną publiczność.

TRZECH, CZY JEDEN?

Nie wydaje mi się również słuszne sędziowanie na punkty systemem 3-ch sędziów. Zwłaszcza dziś jest to luksus, obciążający finanse naszego młodego boksu. Czasami zaś ten system, mam na myśli zawody międzypaństwowe i międzynarodowe, doprowadza do smutnej farsy, gdzie każdy z zainteresowanych arbitrów przyznaje zwycięstwo swemu zawodnikowi — decyduje zaś o walce jeden sędzia — ten trzeci — obiektywny.

Powie ktoś może, że 3-ej sędziowie mają więcej szans wydać trafne orzeczenie. Zgoda — ale to muszą być 3-ej dobrzy sędziowie.

Reasumując, trzeba dać, co komu się należy i tak:

Sędziom — systematyczne szkolenie;

zawodnikom — „ogładę" ringową;

publiczności — wpoić zasady dobrego wychowania sportowego;

organizatorom wzgl. działaczom — świadomość, że w sporcie są wyższe cele do osiągnięcia, niż „punkty" i zwycięstwo za wszelką cenę.

Oczywiście nie odrazu, sytuację jednak poprawić można i trzeba.

Miejmy nadzieję, że tak będzie.

13 marca nadzwyczajne zebranie WOZPN

Zgodnie z zapowiedzią obecnego prezesa WOZPN A. Nowakowskiego na Zwycz. Walnym Zebraniu z dnia 26.1 br. zwołane zostało na dzień 13.3 nadzwyczajne Walne Zebranie członków WOZPN celem dokonania wyboru władz okręgu.

Rezerwy zadecydują o mistrzostwie drużynowym w boksie polskim

DO OSTATNIEJ niedzieli bokserskiej coraz ryzykowniejsze jest prognostykowanie meczów pięściarskich. „Fuksy coraz częściej biegną po torze". Zjawisko to zresztą jest łatwe do wytłumaczenia. Wielu zawodników jest już zmęczonych ciężkimi walkami — a rezerw brak. Ostatnie trudności komunikacyjne stwarzają też wielkie niebezpieczeństwa dla drużyn, które wyruszają w drogę.

W Poznaniu już w sobotę rozegrane będzie spotkanie Warta — PKS Wrocław. Pierwszy mecz tych drużyn przyniósł zwycięstwo Warcie 10:6. Teraz wrocławianie podniesieni na duchu zwycięstwem nad Grochowem niewątpliwie z innym samopoczuciem przystąpią do zawodów poznańskich. Ale i Warta obecnie coraz bardziej konsoliduje się i napewno nie pozwoli wydrzeć sobie zwycięstwa.

W Warszawie Grochów spotka się ze Zjednoczeniem z Bydgoszczy. Pierwsze spotkanie tych zespołów przyniosło zwycięstwo warszawiakom 9:7. W tej chwili jeszcze nie wiemy, czy Grochów zmobilizuje najlepsze siły — czy też będzie musiał sięgnąć po rezerwy. Jeśli drużyna warszawska wystąpi w pełni swych sił — wówczas ma szanse powtórzyć sukces, ale jeśli nie... no to najmniejsze potknięcie może spowodować zwycięstwo drużyny bydgoskiej.

Nie wiadomo, czy Komuda wyzdrowieje do niedzieli. Niedawno opowiadał nam, że jego największym marzeniem jest spotkanie się z Leczkoswkim w wadze piórkowej. Ale i z Sowińskim Komuda ma porachunki, gdyż przegrał z nim w październiku w Katowicach. W drużynie „Zjednoczenie" ubiegłej niedzieli został kontuzjowany Kruża — nie wiadomo więc, czy będzie mógł startować na Służewcu.

Wisła startuje tym razem w Gdańsku przeciwko MKS-owi. Remis ze „Zjednoczeniem" również bezsprzecznie musiał oddziałać psychicznie na krakowian. Daleka podróż i walka na obcym ringu przemawiają za MKS-em. W ramach tego meczu dojdzie pewnie do pojedynku Gromala — Antkiewicz.

W II grupie nastąpi wreszcie spotkanie faworytów: ŁKS — Batory w Chorzowie. Mecz będzie niewątpliwie ciekawy i obie drużyny dołożą wszelkich starań, aby go wygrać. Stasiak spotka się z Bazarnikiem i ambitny łodzianin twierdzi, że rozstrzygnie spotkanie na swoją korzyść...

W ramach tego meczu dojdzie również niewątpliwie do sensacyjnego pojedynku Pisarski — Nowara. Zawodnicy ci walczyli w czasie meczu Łódź — Śląsk i Pisarski nieznacznie zwyciężył. W początkowych fazach walki górował Nowara, a dopiero finisz przyniósł sukces łodzianinowi. Na własnym ringu łatwo może zdarzyć się, że Nowara odniesie sukces.

W Poznaniu w niedzielę odbędzie się jeszcze jeden mecz pomiędzy HCP a Częstochowianką. Spotkanie to nie mogące mieć wpływu na zasadnicze zmiany w tabeli — przypuszczalnie bez większego trudu wygrają poznańczycy.

Notatnik piłkarza stolicy

Mistrz Polski w piłce nożnej — Polonia wzmocni w nadchodzącym sezonie swą reprezentacyjną jedenastkę Jaźnickim na pr. skrzydle, który już otrzymał zwolnienie ze Społem. W Polonii grać będzie także utalentowany obrońca Zdz. Pruski, dawny junior „czarnych koszul", grywający ostatnio w Żyrardowiance. Pruski ma zapełnić lukę, stworzoną ewent. z zakończeniem kariery piłkarskiej przez Szczepaniaka.

★

Walne zebranie członków KS „Radość" wybrało nowy zarząd w składzie następującym: prezes hon. — dyr. T. Borkowski, prezes — inż. Kwiatkowski J., wiceprezesi Modzelewski J. i Pajkowski Mieczysław. Członkowie: Bielecki, Widerman, Szybiński, Nachtman, Zdziarski, Kawalec. Kierownikiem sekcji piłki nożnej został J. Kubera. Obecna siedziba zarządu: Warszawa, ul. Ząbkowska 27—31 względnie Radość, Leśna 4.

HOKEJ w Poznaniu

W Poznaniu bawiła hokejowa drużyna Śląska KS Wyry, rozgrywając dwa spotkania z miejscowymi drużynami.

W sobotę Ślązacy ulegli po bardzo żywiołowej walce poznańskiemu AZS-owi w stosunku 1:4 (1:1, 0:2, 0:1). W niedzielę przeciwnikiem Ślązaków była poznańska Lechia, która poniosła kompromitującą porażkę w stosunku 2:8 (1:3, 1:1, 0:4).

Dość parodii sportu!

Tańczący Jarosław w... klubach sportowych

Jarosław, w lutym.

Z chwilą nastania pory zimowej, życie sportowe w Jarosławiu zamarło. Ani jeden z istniejących tu czterech klubów sportowych nie przejawił niemal żadnej działalności od czasu, gdy skończył się sezon piłkarski.

Niestety, nie tylko mowy nie ma o sportach zimowych, jak narciarstwo, łyżwiarstwo, hokej, turystyka czy ping - pong, ale zamarła w tym sezonie nawet rozwijająca się ubiegłej zimy dobrze sekcja bokserska. A szkoda, gdyż posiada ona wszelkie dane do pięknego rozwoju.

Żaden z 4 klubów nie posiada także niemal żadnych czynnych sekcyj podstawowych sportów letnich, chociażby lekkoatletycznej, co już jest prawdziwym curiosum. Pomimo bliskości Sanu — nie uprawia się też wcale sportów wodnych. Nie istnieje tenis ani kolarstwo! Zostaje tylko i wyłącznie piłka nożna...

„Sportowe" girlsy

Ale bylibyśmy nieścisłi, pisząc te słowa, ponieważ Rzemieślniczy K. S uprawia w lecie sport motocyklowy, a JKS ma sekcje. abrobatyczno-gimnastyczną i jeszcze kilka innych...

Są to sekcje: imprezowa, taneczno-dancingowa, teatralno - rewiowa, chóralna, orkiestralna i szachowa!... W tych dziedzinach „działalności sportowej" praca wre!...

Co niedzieli prawie odbywa się „dancing sportowy" w zadymionym lokalu, przy kieliszkach i szklankach. Od czasu do czasu rozsyła się do 800 członków zaproszenia na „całonocną zabawę" (!), wreszcie działacze klubowi odkryli w sobie talent sceniczny i zorganizowali zespół rewiowy który koncertowo gra skecze, deklamuje, śpiewa i tańczy, ma własne girlsy (sekcja taneczna), własną orkiestrę jazzową, ba, wyjeżdża nawet na „gościnne występy" do Przeworska i zbiera laury. Niestety nie sportowe, bo tych pięknych produkcyj nie podobna zaliczyć do sportu.

Koszałki — opałki

Parodią jednak są przy braku imprez sportowych ciągłe afisze: „dziś dancing", „od charlestona do swinga", „rewia w 16 obrazach Koszałki-Opałki", „turniej szachowy", „całonocna zabawa taneczna" itp.

Sportowcy Jarosławia patrzą ze zdziwieniem na te heroiczne wysiłki zarządu swego czołowego klubu, a ponieważ są fanatycznymi zwolennikami nie tylko tańca i rewii, ale także sportów prawdziwych, pozwalają sobie wystosować apel do swych działaczy, by poświęcili się — jeśli w tym kierunku idą ich talenty i zamiłowania — całkowicie wspomnianej już wyżej działalności, w której przejawiają zresztą wielką energię, fachowe uzdolnienie i ogromną pracowitość.

Sportowcy południowo - wschodnich rubieży Polski, fanatyczni zwolennicy swego czołowego klubu JKS-u, który wraz z przemyską Polonią i krośnieńską Legią reprezentuje czołową ekstraklasę piłkarską tej części państwa, oczekują natychmiastowego uruchomienia sekcyj: lekkoatletycznej, pięściarskiej i sportów wodnych (np. kajakowej), bo na sporty zimowe już w tym sezonie za późno.

Oczekują też potrojenia przygotowań do niedalekiego już sezonu piłkarskiego, w którym wczesną wiosną czeka JKS finał mistrzostwa autonom. podokręgu. Sportowcy tej części kraju są przekonani, że zwłaszcza na polu lekkiej atletyki można tu osiągnąć znacznie większe sukcesy moralne, niż na arenie kabaretowo - dancingowej.

Ten sam apel odnosi się do harcerzy jarosławskich, którzy winni naśladować chociażby ruchliwość swych kolegów przemyskich, którzy w HKS Czuwaj osiągają poważne sukcesy swej pracy, a również do sportowców Rzemieśln. Klubu Sportowego i kolejarzy z „Ruchu".

Na południowo - wsch. rubieżach Polski musi rozpocząć się wielka praca nad dźwignięciem sportu i wychow. fiz. w pełnym tego słowa znaczeniu.

Jan Stemir

Echa handlu żywym towarem

RKU Sosnowiec zaskoczone było sprawą rzekomego handlu graczami i odkupienia od Naprzodu za sumę 85 tys. zł. Bąka, Droni i Kopańskiego. Według relacji zarządu trzej wymienieni sami zgłosili się do klubu sosnowieckiego i wyrazili chęć grania w drużynie mistrza Zagłębia. Zarząd RKU wprawdzie przyjął akces tych graczy, ale z góry zaznaczył, że dopóki nie będą oni mieli zwolnienia — nie będzie mógł prowadzić żadnych pertraktacji. Bardzo możliwe, że zbyt gorliwi kibice na własną rękę chcieli przyspieszyć decyzję Naprzodu, wyrażającą zgodę na zwolnienie tych graczy. Klub sosnowiecki nie wydał jeszcze na ten temat żadnego oficjalnego oświadczenia, ale uczyni to po przeprowadzeniu szczegółowego dochodzenia.

Znokautowany Johnson zasłaniał oczy przed słońcem...

Wielka tajemnica czarnego mistrza świata

Jack kłamał czy też mówił prawdę?

U BIEGŁEJ niedzieli na ringu warszawskim oglądaliśmy boksera gdańskiego Szalkowskiego, mierzącego 192 cm. Niewątpliwie chłop rosły i mający wszelkie warunki na boksera, ale na ringach światowych walczyli już dużo wyżsi od „gdańskiego Carnery". Bo chociażby taki Jess Willard— mistrz świata — chłop liczył 198 cm wzrostu!

Właśnie, korzystając z okazji, chcielibyśmy przypomnieć jak Willard zdobył tytuł mistrza świata. A działo się to w Hawanie na wyspie Kubie w 1915 r.

Willard znokautował wówczas czarnego Johnsona w 26-ej rundzie. Jack Johnson pogromca Jeffriesa obronił uprzednio swój tytuł w 1914 r., bijąc Tommy Burnsa.

Olbrzymi Willard, pochodzący z Kansas, był farmerem, a niezwykłe warunki fizyczne zachęciły go niewątpliwie do szukania kariery na ringu.

Mecz w Hawanie odbył się pod otwartym niebem w czasie dokuczliwie piekącego słońca. Arena wyglądała jak wielki plaster miodu. Wszyscy bowiem mężczyźni chronili swe głowy pod szerokimi panamami.

Na widowni panowało niesłychane podniecenie. Mecz bowiem odbywał się o olbrzymią stawkę i toczył się pod hasłem „Biały musi odebrać czarnemu tytuł mistrza świata".

Jak już wspomnieliśmy, słońce piekło niemiłosiernie, a z czarnego i białego pot spływał strumieniami. Przez 20 rund obaj bokserzy walczyli z wielką zażartością, a dopiero tempo zaczęło spadać po 20-stej rundzie i obaj przeciwnicy zdradzali zmęczenie. W 26-ej rundzie czarny zwalił się na deski i upadł na grzbiet.

Gdy sędzia liczył — nagle czarny bokser przysunął obie rękawice do swych oczu — tak jakby chciał zasłonić się przed słońcem. Moment ten został uwieńczony na kliszy fotograficznej i taśmie filmowej.

Ten gest Johnsona nasunął wątpliwości dziennikarzom.

Nokaut za 30.000 dolarów!

— Jakto, mówili, bokser, leżący na macie — pozbawiony przytomności, zasłania oczy przed promieniami słonecznymi... Wynikałoby z tego, że murzyn był przytomny, a tylko udawał nokaut...

Wkrótce powstała hipoteza, według której Johnson poddał się dlatego, żeby zyskać sobie łaskę w oczach białych władz amerykańskich. Johnson bowiem miał wielkie trudności z uzyskaniem wizy powrotnej do Stanów Zjednoczonych, gdzie był niechętnie widziany, a miał chorą matkę i za wszelką cenę chciał powrócić do USA. A w ogóle na każdym kroku napotykał na trudności, które mu czyniono właśnie z tego tytułu, że jest czarnym mistrzem świata i chciał wreszcie z tym skończyć... „Chciał mieć święty spokój", — mówił.

Ale w kilka lat później wybuchła bomba. Jack Johnson zaczął opowiadać wśród kół pięściarskich, iż poprostu „podłożył się" Willardowi za 30,000 dolarów! Murzyn opowiadał całą historię ze szczegółami. Oto jego słowa:

Tajemniczy sygnał

— Umówiliśmy się, że suma zostanie wręczona mojej żonie, która znajdowała się wśród widzów. Miała one dać mi znać za pomocą machnięcia chusteczką, iż pieniądze zostały wpłacone. Przeszło kilkanaście rund, a żona nie dawała mi żadnego znaku. Wobec tego w przerwie posłałem niepostrzeżenie jednego z moich przyjaciół, który pomagał moim sekundantom. Szepnąłem, że czuję się dobrze i jeśli pieniądze nie zostaną zaraz wpłacone, — to umowę zrywam i znokautuję Willarda. Wkrótce po tym oświadczeniu spostrzegłem, jak moja żona podniosła się, machnęła chusteczką i opuściła arenę. Wiedziałem, że sprawa jest załatwiona, a moja najdroższa nie chce być świadkiem mojej klęski.

Tak wygląda opowiadanie Johnsona. Czy jest ono prawdziwe?... Murzyn zupełnie co innego mówił dziennikarzom natychmiast po przegranym meczu w Hawanie.

— Dzień mego upadku musiał nadejść. Powinienem przewidzieć, że zbliża się szybkimi krokami i jest nieunikniony. Należało samemu zejść z ringu w nimbie niepokonanego. Rozsądek przemawiał, abym tak uczynił, ale nie posłuchałem się, uczyniłem błąd, który robią niemal wszyscy mistrzowie. Jeśli chodzi o przegraną, to nie mam żadnego usprawiedliwienia. Willard pokonał mnie najzupełniej prawidłowo. Biłem mocno i robiłem wszystko, aby go znokautować. Willard jednak świetnie przyjmował ciosy. Jestem przekonany, że uderzenia, które zadałem w ciągu 20-stu rund, wystarczyłyby, aby kolejno znokautować przynajmniej tuzin bokserów zupełnie dobrej klasy. Cóż, starość nie radość — Willard jest młodszy i wygrał!

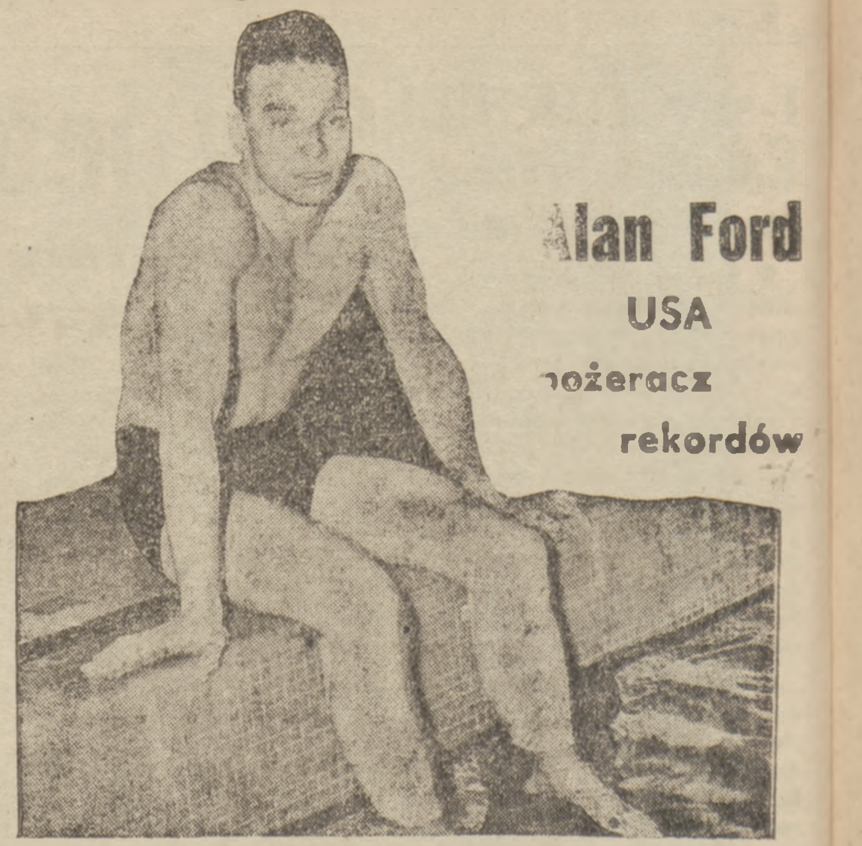
A może reklama..?

Kiedy więc murzyn mówił prawdę? Zachodzi przypuszczenie, że Johnson jednak całą historię z 30,000 dolarami poprostu wyssał z palca. Swoje rewelacyjne zeznania złożył w chwili, gdy zakładał wielką restaurację i poprosu zależało mu na reklamie — chciał, aby Ameryka znów o nim zaczęła mówić.

Nie wydaje się bowiem prawdopodobne, aby tak duża suma, jak 30,000 dolarów została wręczona żonie boksera w czasie meczu na widowni i aby nikt na to nie zwrócił uwagi.

Johnson przegrał mając lat 37, mecz odbył się w ciężkich warunkach — w czasie upału. Istotnie murzyn mógł przegrać prawidłowo, poprostu padł na deski z wyczerpania, nie tracąc świadomości i dlatego zasłaniał się przed słońcem.

Dodamy jeszcze, że organizatorzy spotkania Jim Curley i Frazee, którzy już dziś nie żyją — przysięgali uroczyście, iż spotkanie w Havanie nie zostało „zrobione" i odbyło się według wszelkich prawideł sportowych. (gr).



Zdjęcie U. S. I. S.

W Stanach Zjednoczonych A. P. w czasie wojny ustanowione zostały nowe rekordy pływackie, o których... przed wielką zawieruchą nikomu się nawet nie śniły. Najbardziej zdumiewające rezultaty osiągnął Alan Ford — pływak fenomen, dziś bardziej w Ameryce popularny, niż John Weismueller.

Ford pobił dwa najstarsze rekordy: na 100 m i 100 y st. dow. Dwudziestoletni Yankes przygotowywał się o tego 15 (!) miesięcy. W roku 1943 przepłynął 100 y st. dow. w 50,7 sek. w rok później bije swój własny rekord, osiągając 49,7! W dwa miesiące później ustala nowy rekord na 100 m st. dow. czas 55,9 sek. i wreszcie w r. 1945 na 100 y st. dow. — 49,4 sek.! Co dalej! Czy ambicje jego zostały zaspokojone?

Zagadkowa akcja

W 13 numerze „Sportu" — w wiadomościach podanych z Katowic pod tytułem „Nowinki ze Śląska" wyczytać można b. ciekawe rzeczy. Dowiadujemy się, że Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej przejawia ożywioną działalność na polu sportowym. Rozumiemy, że ORMO. niejednokrotnie potrzebuje silnych i wysportowanych członków i dlatego nie dziwilibyśmy się, że propaguje sport w swoich szeregach. Ale rzecz ma się inaczej. Jak wynika z tegoż artykułu „ORMO" dąży do zjednoczenia małych klubów w kilka silnych i masowych stowarzyszeń, a więc ORMO. Śląska chce poprawić istniejące stosunki i występuje względem klubów niczem jako władza nadrzędna, pod której skrzydłami będzie się rozwijał sport śląski.

Wydaje się nam, że zachodzi tu jakieś nieporozumienie. Mamy przecież władze sportowe. Mamy Wojewódzką Radę WF i PW, mamy Okręgowy Urząd WF i PW i one są upoważnione do wyciągania wniosków z istniejących stosunków i one są zobowiązane do ewentualnych kroków zaradczych. Ale Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej zawsze nam wydawało się, iż ma inne cele.

Wiemy, jak dużo mamy do zawdzięczenia tej instytucji w dziedzinie bezpieczeństwa publicznego, wiemy również ile ofiar wymagały te osiągnięcia, ale wydaje się nam, iż wraz ze wzrostem bezpieczeństwa będzie malała rola ORMO., że Milicja i Państwowe Organa Bezpieczeństwa wystarcza. I dlatego nie bardzo celowym wydaje się nam tworzenie klubów ORMO., nie mówiąc już o nadawaniu tej akcji jakiegoś szerokiego rozmachu.

Wiadomości nasze ze Śląska potwierdza notatka „Sportu", okazuje się, że kluby robotnicze w pierwszym rzędzie otrzymują propozycję przyjęcia do swej nazwy doatku „ORMO.".

O co właściwie chodzi...

Jeżeli śląskie władze i ORMO. chcą robotnikami sportowcami zasilić swoje szeregi — to zgoda, ale do tych robotników można i z innej strony podejść, nie tylko od strony sportu i klubów.

Dziwnym nam wydaje się, iż cała ta akcja ogranicza się do terenu Śląska i nie jest nawet na tym terenie uzgodniona z władzami sportu robotniczego, jakimi są Związek Robotn. Stowarzyszeń Sportowych i Wydział Sportowy Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

Nie posądzamy wymienionych w „Sporcie" działaczy o przerost ambicji, ale nie wydaje się nam, aby ich akcja była gruntownie przemyślana. W zeszłym roku zaczęły powstawać Kluby Milicyjne, niektórzy działacze nie rozumiejąc ducha zarządzeń dążyły do szybkich wyników.

Dziś MKS-y pracują wydajnie nad rozwojem fizycznym swoich członków, pozostawiając w spokoju cywilów i ich kluby.

Oczekujemy wyjaśnienia od miarodajnych władz ORMO.

Odpowiedzi

P. Irena Dob., Warszawa. Entuzjazm Pani jest zrozumiały i pochwały godny, ale doprawdy nie przesadzajmy. Panią J. W. bardzo cenimy i lubimy i przypuszczamy, że byłaby sama bardzo zażenowana.

Inż. Janusz Kalbarczyk

Parkkinnen nie przypuszczał, że zdobędzie w Oslo mistrzostwo świata

Norwegia przygotowuje przyszłego Olimpijczyka

ŻADEN ze sportów, gdzie chodzi o walkę z przestrzenią i czasem, nie stwarza tyle trudności z wytypowaniem mistrza Europy czy świata, co łyżwiarstwo. Najwięksi fachowcy lub nawet sami biegacze nie są nigdy w stanie ustalić choćby nawet w przybliżeniu miejsc kilku zawodników w nadchodzących zawodach.

Gaśnie gwiazda Seyfartha

W roku 1941 Szwed Ake Seyffarth ustanowił kilka nowych rekordów światowych i formę swą utrzymał do dziś (3 km — 4:45,7 i 5 km — 8:13,7).

Nic więc dziwnego, że typowano go w tym roku za pewnego mistrza Europy i świata. Tymczasem w Sztokholmie stoczył zażartą walkę o tytuł ze swym rodakiem Helundem, oddając mu w biegu na 500 i 5000 m pierwszeństwo i wygrywając ostatecznie zaledwie o dziesiętną punkta. Natomiast w Oslo był aż 11-ty na 500 m i w walce o tytuł nie brał właściwie udziału, bo zajął wprawdzie trzecie miejsce, ale z różnicą aż 2,3 pkt. Hedlund zaś nie odegrał żadnej roli. Norwegowie łudzili się — przed mistrzostwem świata, że z Seyffarthem nawiąże walkę Charles Mathiesen jednak grypa sprawiła zawód i stary lis poszedł do łóżka. Zastąpił go dzielnie rodak Sverre Farstad, który z nowym, nieoczekiwanym mistrzem przegrał zaledwie o 0,4 pkt.

Mistrzem świata został Fin Laesse Parkkinnen.

Trenuj i pracuj...

Zawodnik ten przed wojną zajmował miejsca w poważnych imprezach od 8 do 15, w mistrzostwach Europy i świata w 1939 r. był za mną o kilka miejsc. W Sztokholmie nikt na niego nie zwracał uwagi, bo tak, jak i większość gości, męczył się z oddechem w czasie jazdy (mgła — przy kilkunastostopniowym mrozie powodowała kaszel). Z wielkim trudem zajął jak dawniej 8-me miejsce. Po bankiecie na Skausen wracaliśmy razem, niosąc prezenty, które dostali wszyscy startujący do mistrzostw.

Parkkinnen pocieszał mnie, jak mógł i mówił:

— Janusz, nie martw się, dziś jesteśmy daleko od zwycięstwa, ale to może zmienić się już w następnych zawodach. Trenuj więcej, niż dotychczas, a doczekasz się kiedyś nagrody.

I nie przypuszczał, że już za tydzień los pozwoli mu cieszyć się z tytułu mistrza świata. Na pożegnanie z nami powiedział jeszcze do mjr. Iwaszkiewicza:

— Źle robicie, że nie jedziecie do Oslo — tydzień treningu wiele znaczy, a tor 400-tu metrowy pozwoli wam na poprawienie wyników.

Jak się robi lodowisko

Nawierzchnia toru na Mistrzostwa Europy na reprezentacyjnym stadionie w Sztokholmie przygotowana była z niezwykłą starannością i niczym nie ustępowała najlepszej bieżni na świecie — w Davos. Z uwagi na dużą ilość czasu pozwoliłem sobie na podpatrzenie sposobów osiągania idealnej gładkości lodu. Otóż lodowisko o powierzchni 8.500 m. kw. utrzymuje właściwie tylko jeden człowiek (nie licząc kilku pomocników poza lodowiskiem). Mistrz ten jest tylko kierowcą ciężarówki, która pcha przed sobą tonnowy pług - hebel.

W kilkanaście minut, zaczynając od środka, cała ta wielka powierzchna jest wyheblowana i dokładnie oczyszczona z drobnych kawałków lodu i śniegu. Czyszczenie lodowisk miotłami od kilkunastu lat zupełnie zarzucono — równolegle bowiem za ostrzem pługa umieszczony jest 2 cm grubości pas gumy, który dokładnie usuwa pył śnieżny. Po tej czynności pług wyjeżdża poza lodowisko i przyczepiana jest cysterna z gorącą wodą.

Samochód ponownie wjeżdża na lód i ruchem ślimakowym od środka przejeżdża całą powierzchnię lodu, wylewając parującą, wrzącą wodę na 5-o metrowej szerokości koc, umieszczony z tyłu cysterny pod podziurkowaną rurą. Wody zatym nie wychodzi wiele, gdyż służy ona nie do nawarstwienia lodu, a do stopienia górnej powierzchni i nadania jej lustrzanej gładkości.

Na mistrzostwach dodatkowo jeszcze, po wylaniu ciepłą wodą, 6-ciu ludzi wygładzało tor małymi lekkimi hebelkami 1-o metrowej szerokości.

Tajniki techniki

Na torze tym w biegu na 500 m zawodnik musi przejechać aż trzy wiraże (zamiast dwóch) i w dodatku rozbieg do pierwszego wirażu wynosi zaledwie ok. 30 m. Biegacz, który wylosuje tor zewnętrzny, jest pokrzywdzony już z miejsca dwukrotnie, bo otrzymuje wyrównania 15 m do przodu, skracając tym samym start i musi w dodatku przejechać dużą, niewygodną krzywiznę. Toteż rekord stadionu tego wynosił na 500 m 44,9 i poprawienie go przez Janemara o 0,3 sek. przy złej pogodzie było przyjęte z aplauzem.

Szwedzi od 29 lat nie zdobyli ani jednego tytułu mistrzowskiego; dlatego więc zwrócili szczególną uwagę na opanowanie jazdy na wirażach, aby mieć handicap nad pozostałymi zawodnikami, trenującymi na torach 400-stu metrowych, i na własnym terenie choć raz zdobyć mistrzostwo. Manewr ten udał im się całkowicie: Seyffarth i Hedlund opanowali do tego stopnia technikę krzywizn, że obok znanego dotychczas stylu norweskiego i fińskiego stworzyli właściwie nowy—szwedzki. W czasie biegów wyraźnie widać było przewagę Szwedów nad Norwegami na krzywiznach.

U Szwedów noga, wśliznująca się na lód, przy zetknięciu się z nim, dostaje jak gdyby dodatkowego bodźca przez szybszy w tym momencie wyrzut do przodu. Doskonałe opanowanie krzywizn na torze 400-stu metrowym na wiele się im nie przydało, gdyż proste mają aż po 113 m i w Oslo Seyffarth i Hedlund musieli ustąpić Finom i Norwegom.

Bez rewelacji

Ani w Sztokholmie, ani w Oslo, nie osiągnięto wyników rewelacyjnych, mimo doskonałych lodowisk. W Oslo jakkolwiek mgły nie było, mróz natomiast był większy i tym należy tłumaczyć, że do rekordów światowych zwycięzców dzieliły dziesiątki, a w biegach długich nawet setki metrów.

Moim zdaniem, nie umniejszając pięknego sukcesu mojemu miłemu koledze sportowemu, Parkinnen wygrał raczej przypadkowo mistrzostwo świata. Pełnowartościową, wschodzącą gwiazdą jest Norweg Farstad, który będzie następcą Ballangrudów i Eugnestangenów i niewątpliwie w nadchodzącej Olimpiadzie odegra poważną rolę.

Wyniki mistrzostw świata

500 m

1. Farstad (Norwegia)	44,3
2. Krogh (Norwegia)	44,5
3. Johanson (Norwegia)	44,9

1500 m

1. Farstad (Norwegia)	2:21,0
2. Seyffarth (Szwecja)	2:21,9
3. Parkkinnen (Finlandia)	2:21,1

5000 m

1. Parkkinnen (Finlandia)	8:33,7
2. Farstad (Norwegia)	8:35,9
3. Liakiev (Norwegia)	8.37,5

10.000 m

1. Liakiev (Norwegia)	17:37
2. Parkkinnen (Finlandia)	17:38,7
3. Hebbe (Norwegia)	17:44,1

Ogólna punktacja:

1. Parkkinnen (Finlandia)	196,87
2. Farstad (Norwegia)	197,34
3. Seyffarh (Szwecja)	199,17

Troska o sport na wsi

Opolszczyzna daje dobry przykład

OPOLE (Kor. wł.). Woj. Związek Samopomocy Chłopskiej w Katowicach, dużą opieką otacza sport wiejski na terenie Śląska Opolskiego. Z inicjatywy Inspektoratu WF, przy Związku Samopomocy Chłopskiej, powstało na opolszczyźnie szereg Ludowych Klubów Sportowych, związanych z organizacją zawodową rolników.

Z bardziej ruchliwych, z pośród nich należy wymienić: Turowiankę, Odrę, Pruszków, Gwornicę, Wiktorię, Orła, Radło, Popielankę i Tarnawę. Wszystkie one są członkami odpowiednich związków sportowych.

Na ostatniej konferencji kierowników klubów, zorganizowanej w Opolu przez niezmordowanego działacza sportu wiejskiego insp. M. Kłapę, postanowiono przystąpić do organizowania w poszczególnych klubach, obok już istniejących sekcji piłki nożnej i lekkoatletycznych, także sekcji pływackich, bokserskich i piłki ręcznej.

Duży brak fachowego elementu instruktorskiego, postanowiono uzupełnić przez organizowane w Ośrodku Szkoleniowym ZSCh w Opolu kursów dla przodowników w poszczególnych dyscyplinach sportu. Jako pierwszy zorganizowano przy współpracy Pow. Komitetu WF i PW w Opolu, kurs dla przodownic lekkoatletycznych i piłki ręcznej.

Chcąc zachęcić kluby do dalszej rywalizacji pomiędzy sobą, Woj. ZSCh w Katowicach, ufundował puchary dla zwycięzców turniejów piłki nożnej, koszykówki i siatkówki. Turnieje pucharowe odbędą się w maju.

Wodcock zdobywa puchar

Brytyjski Minister Zdrowia Bevan wręczył Woodcockowi piękny puchar ufundowany przez pismo sportowe „Sporting Record" dla najlepszego sportowca Anglii w 1946 roku. W głosowaniu zorganizowanym przez to pismo Woodcock uzyskał największą ilość głosów. Drugim z kolei był znakomity biegacz długodystansowy Sydney Wooderson. (gw)

WARUNKI PRENUMERATY

od dnia 1 listopada

miesięcznie . . . . zł. 72,—
kwartalnie . . . . „ 208,—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3. „Przegląd Sportowy".

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne 10 zł.

za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 40 zł, tłustym drukiem 100% drożej.

Wydawca: K. C. OMTUR w Warszawie. Redaguje Komitet. Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek. Redakcja i Administracja: Warszawa, Mokotowska 3. Tel. 870-01 i 870-03

Złożono w drukarni OMTUR, Polna 34. Odbito w drukarni „Wiedza", „Robotnik" — Nr. 1. B-20285